

Los radiowca i telewizora

Praca w radiu i telewizji jeszcze 30 - 40 lat wstecz, bywała różnie odbierana przez otoczenie. Z jednej strony dla wielu naszych kolegów i znajomych, była czymś szczególnym, ocieraniem się o wielki świat, wielkie wydarzenia, bywaniem w miejscach, gdzie mało kto ze statystycznych Kowalskich bywa i spotykaniem gwiazd.

Skoro pracując w redakcji muzycznej można było porozmawiać z Marylą Rodowicz, czy nagrać wywiad z Czesławem Niemenem, albo ABBA, to było coś. Dochodziły do tego festiwale, konkursy i konferencje międzynarodowe, o wyjazdach zagranicznych w charakterze korespondenta, już nawet nie wspomnę.

Pani z telewizji, czy z radia była kimś szczególnym i jej pojawienie się powodowało żywą reakcję objawiającą się zawołaniem: *chodźcie tutaj, telewizja przyjechała*.

Radio wzbudzało mniej entuzjazmu, bo nie widać, ale i tak przyjazd ekipy w związku z transmisją wywoływał zrozumiałe zainteresowanie.

To jedna strona medalu. Druga to taka, że wiele osób w tamtych latach nie rozumiało i nie akceptowało specyfiki pracy w tych mediach. Sam pamiętam jak tłumaczyłem znajomym, że nie przyjdę na imieniny w piątek wieczorem, bo pracuję. Zaproszenie na ryby czy na dachę odpada, bo w sobotę jest „Festiwal Wikingów” w Wolinie i że dopiero w niedzielę będę wracał.

Podobnie było z wieloma koncertami, czy zawodami. Ludzie uważali wręcz, że to wywyższanie się i pokazywanie, iż jestem lepszy niż oni. Podobnie było z pracą popołudniami, czy nawet w nocy, późnymi powrotami do domu, nagłymi wyjazdami, bo gdzieś się pali trzeba coś zrobić.

Skutki były różne, ale często traciło się znajomych i kolegów. Niektóre zazdrosne żony i mężowie potrafili zohydzić życie tak, iż pary rozwiły się w ostateczności. Można by długo pisać o różnych skutkach spowodowanych takim trybem pracy i tym, że jak ktoś pracował w biurze to nie zawsze był w stanie zrozumieć pracy reportera radiowego, czy telewizyjnego.

Od tamtej pory świat zmienił się tak radykalnie, iż wiele osób jeżeli czyta te słowa może być zdziwiona. To dobrze, bo nie trzeba już tłumaczyć spraw oczywistych. Szkoda mi tylko, że wielu kolegom i koleżankom w tamtych czasach, życie się tak skomplikowało, iż musieli zapłacić za wykonywanie tej pracy ogromną cenę jaką była samotność i brak akceptacji.